Nr. 31. We Lwowie, Środa dnia 8. Lutego 1882. Rok XV.

DZIENNIK POLSKI

WYCHODZI CODZIENNIE.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 cnt. — miesięcznie 1 złr. 50 cnt.

Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem: rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr. — przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec: rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 sgr. — do Francji, Anglji, Belgji, Włoch i Szwajcarji: roczcie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 centów.

Rękopisów redakcja nie zwraca.

Lwów 7. lutego.

Dnia 3. bm. toczyła się w komisji podatkowej Izby poselskiej sprawa, która dla ludności włościańskiej naszego kraju ma niepospolite znaczenie. Obradowano najpierw nad §. 5 noweli do ustawy o należytościach prawnych, w którym jest mowa o przeniesieniach majątków, a następnie przystąpiono do §. 6, który tak opiewa: „Co do przenoszenia prawa własności, dożywocia, prawa użytkowania gruntów włościańskich z rodziców na dzieci prawe lub nieprawe lub ich następców, na osoby z ich dziećmi węzłem małżeńskim połączone lub połączyć się mające, dalej z ojczyma lub macochy na pasierbów, z rodziców przybranych na dzieci przybrane — zniesionemi zostają postanowienia cesarskiego rozporządzenia z dnia 19. marca 1853 w sposób następujący:

„Przeniesienia te podlegają należytości 1½ procentowej wraz z dodatkiem od wartości przeniesionej realności bez różnicy, czy przeniesienie jest odpłatnem, czy zupełnie lub tylko częściowo darmem, pomiędzy żyjącymi lub na wypadek śmierci.

„Jeżeli wartość przeniesionej realności nie jest wyczerpaną zobowiązaniami przez nabywcę przyjętemi, do czego wliczać należy także przyjęte ciężary, zapisy, wypłaty dla współspadkobierców, to w takim razie przeniesienie podlega oprócz tego należytości 1-procentowej wraz z dodatkiem od nadwyżki sposobem darmym nabytej.

„Jeżeli wartość realności włościańskiej, stanowiącej przedmiot takiego przeniesienia, nie przewyższa kwoty 1000 złr., a zarazem cały majątek, będący przedmiotem sprzedaży lub spadku, nie przenosi 1000 złr., to w takim razie ma być uiszczoną tylko połowa 1½-procentowej należytości.

Jako realności włościańskie mają być uważane takie gospodarstwa, które obrabiane są przez właściciela i jego rodzinę, z pomocą lub bez pomocy sług najętych.

„Jeżeli pozbywca realności zastrzegł tak zwane dożywocie (Ausgeding) dla osoby, która przekroczyła już sześćdziesiąty rok życia, albo dla więcej osób, z których jedna lub więcej przekroczyły rok sześćdziesiąty, to dożywocie takie winno być odmiennie od postanowień dotychczasowych ocenionem: mianowicie w pięciokrotnej wartości rocznego świadczenia, jeżeli jest przeznaczonem dla osoby która przekroczyła rok sześćdziesiąty, w 7 krotnej wartości, jeżeli przeznaczonem jest dla więcej osób, z których wszystkie przekroczyły już rok sześćdziesiąty, a w 10-krotnej wartości, jeżeli przeznaczonem jest dla więcej osób, z których wszystkie, prócz jednej, przekroczyły już rok sześćdziesiąty.

„We wszystkich innych punktach pozostają postanowienia ces. rozporządzenia z dnia 19. marca 1853 (N. 53 Dz n. p.) w mocy prawnej. Także nie będą dotknięte tą ustawą osobne postanowienia wydane dla Tyrolu i Vorarlbergu najwyższym reskryptem z dnia 11. stycznia 1860„.

Poseł M e n g e r oświadcza, że uwzględnianie włościan przy opłatach należytości prawnych uważa za słuszne, lecz pragnie, aby uwzględniono także stan przemysłowców drobnych, to jest właścicieli drobnych realności miejskich. Poparł go w tem żądaniu poseł P r o m b e r, który podniósł tę okoliczność, że ludność większej części miasteczek morawskich składa się z rolników.

Zabierał także głos w tym przedmiocie dr. R e c z y ń s k i, poczem odroczono obrady, nie powziąwszy żadnej uchwały, gdyż zastępca rządu przyrzekł dopiero na następnem posiedzeniu oświadczyć się co do tego wniosku.

Te same stosunki, jak na Morawji, panują także w Galicji. Wszystkie bez wyjątku miasteczka nasze zaludnione są rolnikami, którzy wyjęci by byli od dobrodziejstw projektowanej ustawy, gdyby przyjętą została w tekście przez rząd proponowanym.

Mamy wszelką nadzieję, że delegacja nasza, która jest również przekonaną o potrzebie tej zmiany w tekscie projektu rządowego, potrafi wpłynąć na rząd, aby i ludność miejska mogła korzystać z tych ulg, jakie mają być zaprowadzone dla włościan.

KORESPONDENCJE.

Poznań 5. lutego.

(Jeszcze o dziatwie swarzędzkiej. — Petycja ojców rodzin Starczan i Uchorowa. — Pan Józef Kościelski).

(L. Z.) Pan Lux chce za każdą cenę postawić na swojem, t. j. dzieci polskie ze Swarzędza, z nazwiskami, przypominającemi niemieckie, przekształcić koniecznie na Niemców. Rejencja jeszcze nic w tej sprawie nie zdecydowała, bo czeka na zdanie p. Luxa, który niezawodnie się przedstawi w swym referacie jako obrońca pokrzywdzonego żywiołu germańskiego, chociaż podczas rewizji szkoły, jaką ad hoc odbył w Swarzędzu, mógł się przekonać, że dzieci nic a nic z wykładanej im po niemiecku religji nie rozumieją. Zamiast np. p o w t ó r z y ć tylko za nim: „Gott hat die Welt erschaffen." powiedziało dziecko: „Gottwald chat enzafen," myśląc przytem o obywatelu swarzędzkim Gottwaldzie. Na widok zaś samego inspektora zanosiły się od płaczu, a na jego wszelkie zapytania dawały odpowiedź: „Ich bin polnisz." Nauczyciele podali też do protokołu, że nauka religji w obcym języku nie przynosi żadnego rezultatu. P. Lux miał też zawołać: „Ja, die sind für's Deutschthum unrettbar verloren." Czy tak zreferuje do rejencji i czy ta zniesie rozporządzenie, gwałcące najprostsze zasady logiki, pedagogiki i sumienia — to inna kwestja, do dziś, pomimo że niemieckie katechizmy skwapliwie do Swarzędza przysłane, rodzice wzbraniają się zakupywać, pomimo że dzieci z lekcji religji uciekają — rozporządzenia swego nie cofnął. Łaskawie tylko zezwolił, aby rodzice tych rzekomo niemieckich dzieci podali do niego wniosek o zezwolenie na uczęszczanie na lekcje języka polskiego. Zobaczymy, jak sobie postąpi rejencja, chociaż po niej niczego spodziewać się nie można. Dowód świeży mamy w petycji ojców rodzin katolickich ze Starczanowa i Uchorowa, wsi pod Obornikami, wysłanej w tych dniach na ręce posła wrzesińskiego ks. dr. Stablewskiego.

Z petycji tej dowiadujemy się, że do r. 1876 uczęszczały dzieci polskie z tych wsi do szkoły w Białęczynie, będącej do tego czasu katolicką, a następnie pomimo iż na 80 dzieci katolickich przypadało około 16 ewangelickich, zsymultanizowaną. Po roku 1876 odłączone dzieci wzięte od Białężyna, przyłączono do szkoły ewangelickiej, w Uchorowie, gdzie nauczyciel Niemiec, nie umiejący słowa po polsku, dzieci polskie zaniedbywać wskutek tego musiał. Nie pobierały wcale lekcyj języka polskiego, a o religji także nikt nie pomyślał, mianowicie, że inspektorem lokalnym tej szkoły jest pastor ewangelicki. W r. 1877 udali się więc ojcowie dzieci uchorowskich i starzanowskich do naczelnego prezesa prosząc, aby dzieci nakazał uczyć po polsku i religji katolickiej, oraz o przyłączenie ich napowrót do szkoły białężyńskiej. Ale napróżno. Naczelny prezes odpisał, że do Białężyna dla dzieci za daleko, a nadto jest to szkoła przepełniona. Przyrzekł wprawdzie prezes naczelny, że postara się o wykład religji, ale było to tylko na papierze. Również dał im odpowiedź odmowną minister oświecenia, do którego się następnie udano. Obecnie udają się do sejmu prosząc o język polski i o wykład religji dla swych dzieci, oraz o przyłączenie ich do Białężyna.

Widzicie więc, z jakiemi trudnościami, a prawdziwym machiawelstwem pruskiem mamy do walczenia. Wytrwałość naszych obywateli; a specjalnie ojców rodzin z Starczanowa i Uchorowa, zasługuje na uznanie — a nie na niegodne krytyki i obmowy, jakie Wielkopolskę niedawno spotkały.

Wrzawy w całej Wielkopolsce narobiło pojawienie się p. Józefa Kościelskiego na dworze cesarskim w Berlinie. P. Kościelski jest, jak wiadomo, ostatecznie po wielkich walkach (bo raz wybór unieważniono) członkiem izby panów. Ożenił się niedawno z p. Blochówną z Warszawy — obecnie chciał sobie niezawodnie poszukać nowego blasku na dworze cesarskim. Od zmarłego szambelana Taczanowskiego w skutek jego dworactwa odstrychnęło się całe księstwo.

Wiedeń 4. lutego.

(Sytuacja. — Na Krywoszę. — Nasi najserdeczniejsi. — Centralny słowiański związek kredytowy „Wzajemność" i plany).

(+) Zima, oddawna już przez tutejszy centralny zakład meteorologiczny zapowiadana, zaczyna się powoli wprowadzać do nas od wczoraj rana. Kahlenberg, Leopoldsberg itd. szronem okryte, a mroźny Boreasz przypomina ludziom, że czas już wykupić rzeczy przechowywane troskliwie po różnych zakładach zastawniczych. Po ulicy roi się tłum żebraków przeważnie z klasy roboczej, natrącając się przechodniom nawet w obliczu stróżów bezpieczeństwa. Osoby porządnie ubrane, nie wyglądające na pozór na żebraków — żebrzą po placach, kurytarzach i zaułkach, narzekając na bezrobocie. W Wiedniu znanym z lekkomyślności, są to sceny dość często się powtarzające; każda zmiana warunków bytu, choćby najdrobniejsza, wywołuje setki takich walk.

W stosunkach politycznych i finansowych obecnie także mroźne panuje usposobienie. Karnawał idzie wprawdzie swym porządkiem, jednak udział publiczności, w porównaniu do lat poprzednich, znacznie mniejszy; zabawy odbywają się natomiast coraz częściej tylko w kółkach familijnych lub jakiegoś prywatnego stowarzyszenia „Zur Förderung der Gemüthlichkeit," a mieszkańcy i z tego zadowoleni. Rozgorączkowują się tylko dzienniki opozycji fakcyjnej, dowodząc obecnie ciągle na temat upadku Union générale — że ministerjum ustąpić musi. Nuta ta znanego ku pietu: „Aner muss aussi," przypomina nam mimowoli ową bajkę o wierzgnięciu osła, gdy lew stary umierał, z tą tylko różnicą, że obecnie osieł stary może dostać od lwa, któremu się jeszcze nie chce umierać, dotkliwą nauczkę.

Dziś o godzinie drugiej z południa poszło znów z Alserkaserne kilka batalionów strzelców przy stłumionym odgłosie bębnów na Krywoszę. Żołnierze mówili po czesku, takim też językiem porozumiewała się z nimi starszyzna, rozdając w podwórzu koszar chleb i pieniądze na drogę. Liczna ludność przypatrywała się w milczeniu; gamonie cieszyły się, że odchodzący mieli nowe ubrania; nawet, żołnierze mieli za czapką zieloną choinę, jak zwykle w takich okazjach i jaki taki frasował się myśląc o familji i przyszłości — wiatr dął mocny i pruszył śniegiem, Kiedy nasi żołnierze szli na południe i do dworca kolei południowej zdążali, jechał w tej samej prawie chwili na dworzec kolei północnej elegaucki fiaker spieszący do pociągu na północ do Pragi. Podróżny snać pilną miał drogę, gdyż wsiadł do pospiesznego pociągu, po rannym obiedzie, który mu w pomieszkaniu Wallfischgasse nr. 3, już przed dwunastą podano. Pełen powagi zajął w coupé miejsce, gładząc długą posiwiałą brodę. To protojerej tutejszej ambasady moskiewskiej, Rajewskij. Od czasu swego pobytu w Wiedniu — a bawi on już długo między nami — nie zażywał nigdy spokoju z godnością — „otium cum dignitate" — a prowadził ciągle przez swe ręce ową sieć tajemnych intryg politycznych na korzyść „matuszki" Rosji, zręcznie takowe pozorami religijnymi osłaniając. Mistrz w agitacji, zaiste więcej przez długi czas swego urzędowania tutaj dla Moskwy zdziałał, niż jego przełożeni ambasadorowie, ztąd też, kiedy posłowie „białego" cara zmieniali się, ulegając różnym wpływom, on w swej czarnej ryzie pozostał ciągle ten sam „auf dem Wiener Platz," stanowiąc niejako „spoczywający biegun w zjawisk ucieczce"; prowadził niezmordowanie [agit]ację i rzec trzeba, ze skutkiem, na południu [i p]ółnocy, na wschodzie i zachodzie Austrji między „braćmi Słowianami", mimo, iż się szefowie firmy zmieniali. Po co do Pragi pojechał? — Czy dla utwierdzenia owieczek w wierze? — Wszak jest tam w tym celu już oddawna osobny pastuch stada — o ile wiemy: Łebedjew mu na imię — a jednak odpowiadają zawsze na to, iż to podróż w duchownych interesach... My nie możemy wprawdzie zabronić członkowi cudzego poselstwa przejazdek dla rozrywki, dajmy na to, po ojczyźnie, ale prawo międzynarodowe ma na to sposobów dość, by tak drogiego gościa dla bezpieczeństwa „jego osoby" taką otoczyć troskliwością, iżby ją także ocenić i uszanować umiał. Jak nas „nos intimes" kochają, o tem mógł się każdy przekonać z oficjalnych dat o tutejszej ich agenturze na Josefstadt, które rząd tymi dniami w kilku półurzędowych dziennikach ogłosić czuł potrzebę; sądzę, że tej miłości dość już mamy.

Aby przejść już na jakiś przyjemniejszy temat, donoszę wam, iż centralny słowiański związek kredytowy „Wzajemność" coraz pomyślniej się rozwija. Dziś wieczorem odbyło się posiedzenie Rady zawiadowczej, na której wyznaczono jako termin przyszłego walnego zgromadzenia dzień 19go lutego b. r. Jest nadzieja, że do zarządu przyszłego wejdą ks. Jerzy Czartoryski, Jan hr. Harrach, tudzież, że do stowarzyszenia przystąpi wielu posłów, aby w ten sposób popierać tutaj ojczyste interesa. Rada uchwaliła także, by proponować krakowskiemu towarzystwu „wzajemnych ubezpieczeń", zaprowadzenie ajencji tutaj, względnie przyzwolenie na utworzenie takowej i prowadzenie w imieniu krakowskiego towarzystwa i na rachunek tegoż. Spodziewać się należy, iż towarzystwo krakowskie na to chętnie przyzwoli, tem bardziej, iż tu w Wiedniu swej ajencji obecnie nie posiada. Uchwalono także do związku galicyjskich stowarzyszeń kredytowych przystąpić, by solidarność z tymiż zamanifestować i postanowiono zaprenumerować organ tych stowarzyszeń, czasopismo „Związek."

Powstanie bośniacko-hercogowińskie.

Wiedeń 6. lutego (Telegram). Jeneralna komenda z Serajewa donosi pod datą 5. bm. 5. godz. po południu: Jak już doniesiono, nagromadzenie licznych oddziałów powstańczych pod Foczą spowodowało pułkownika H o t z e do zwrócenia się przedewszystkiem przeciw temu punktowi. Nadeszłe dawniej doniesienia o zagrożeniu przez powstańców Foczy, skłoniły jeneralną komendę do pozostawienia pułkownikowi Hotze zupełnej swobody działania. Wiadomości te potwierdziły się. Jeszcze dnia 1. b. m rozpoczęli powstańcy opuszczać lewy brzeg Driny na północny zachód od Foczy i łączyć się w okolicy Tientiste-Bastaci. Dnia 2. b. m. przeszli Drinę pod Bastaci. Patrole przez załogę Foczy wysłane sprawdziły, iż ku Bastaci znaczne siły powstańców ściągają się przez Drinę. Tegoż dnia wojska cesarskie zajęły bez walki Susjesno. Dnia 3. bm. wysunięto wojska ku Humic, Bastaci i Brod, gdzie napotkały na znaczniejsze oddziały powstańców, które po silnym ogniu karabinowym zostały odparte. Tegoż dnia przybył jenerał major O b a d i c do Foczy. Dnia 4. b. m. po południu natarli powstańcy w znacznej liczbie z jednej strony na Susiesno, z drugiej na Humic, ale na obu punktach zostali energicznie odparci. Także i silny atak na Brod został odparty, pomimo, że nieprzyjaciel czasami zbliżał się na 50 kroków. Straty sprawdzone dotychczas tylko tymczasowo i sumarycznie są: 4 zabitych, 14 ciężko, a 3 lekko rannych. Straty powstańców mają być znacznie większe.

W zdarzeniach, o których wspomina telegram powyższy, brały czynny udział oddziały 9. i 77. pułku z Galicji. Nazwisk zabitych i rannych jeszcze nie mamy.

Z Zadaru donosi telegram dnia 4. b. m. do *Politik*: Powstańcy rozpisują listy z groźbami do glawarów (wójtów), w miescowościach położonych nad morzem, wiernych Austrji. Nocami z gór słychać dzwony i błyskają ognie pozapalane na szczytach. *Narodni List* dowiaduje się, że w Hercogowinie tworzy się oddział ochotników do walki z powstańcami. (?) Ochotnicy z Rasna, Popowa i Lubuska otrzymali już w tym celu karabiny ze składu wojskowego w Metkowiczach. (?) Toj nocy był wielki pożar w Zadarze, który zniszczył wielki magazyn handlowy i trzy inne domy. Szkodę obliczają na 60.000 złr.

Inny telegram tegoż dziennika powiada: Powstańcy starają się pozyskać dla siebie mieszkańców tej części Bocchy, która leży pomiędzy Badną a Kotarem. Osobliwie w Gibali przychodzi do częstych sporów pomiędzy zwolennikami pokoju a zwolennikami Krywoszan. Sytuacja na południe Dalmacji byłaby nader niebezpieczną, gdyby Župa trzymała z powstańcami, i dlatego br. Jovanovicz dokłada wpływu, aby temu przeszkodzić. Na razie górą tam jest stronnictwo pokoju. Fmpor. Csikos powrócił z terytorjum powstańczego do Zadaru. Słychać, że podał się na pensję.

Z Metkowicz donoszą do *Narodnego Listu* dnia 5. bm., że związki handlowe przez Hercogowinę zostały ubiegłego tygodnia przywrócone. Straże rozstawione na granicy, przepuszczają towary, ale rewidują wszystko jak najsurowiej, albowiem w pakach towarowych, przeznaczonych do Mostaru, znaleziono amunicję. Dotychczas żaden kupiec nie doznał szkody, tylko pod Foczą zrabowano parę transportów banku kredytowego. W powiecie neretwiańskim zabroniono sprzedaż prochu. Z Gravosy donoszą dnia 4. bm.: Dziś w południe oficer ordonansowy przydzielony do brygady górskiej jenerała Szekulicsa, porucznik rezerwowy puł. im. Sokczewicza, Adam R e i s n e r, jadąc drogą do Trebini, w skutek spłoszenia się konia wpadł w przepaść, rozbił sobie głowę i połamał nogi. Jest on właścicielem dóbr i kupcem z Osieka. Odstawiono go do szpitalu w Dubrowniku.

ZIEMIE POLSKIE.

Warszawa 4. lutego. Sąd pokoju wyrokuje dalej co do uczestników zawieruchy grudniowej. U sędziego Klejsta w ciągu dni ostatnich wyróżniła się najbardziej sprawa wyrobnika Fudalińskiego. Jak zeznali świadkowie, Fudaliński, gdy go aresztowano, miał przy sobie bardzo wiele rzeczy, z rabunku pochodzących. Sędzia skazał Fudalińskiego na ośm miesięcy więzienia.

Również przy rewizji u aresztowanej Nawrockiej znaleziono buteleczki z wódką, obrus i kaftanik. Według wyroku sędziego Dobrowolskiego, Nawrocka siedzieć będzie w więzieniu przez dziewięć tygodni.

Przy słuchaniu świadków zaszedł wypadek, który wypada nam zaznaczyć. Zeznawali świadkowie Kowalscy. Jednocześnie w sprawie tej wezwani byli i inni świadkowie. I oto kilku z tych świadków oznajmiło, iż widzieli u Kowalskich rozmaite kradzione rzeczy. Sędzia postanowił Kowalskim wytoczyć sprawę kryminalną.

Sądzony żołnierz dymisjonowany Łodziński, człowiek bez żadnego zajęcia i nigdzie niezameldowany, przyznał się podczas badania, że gdy rabowano sklep na ulicy Smoczej, podniósł wagi i chciał je sprzedać. Łodziński skazany został na półtora miesiąca więzienia.

PAMIĘTNIKI JEN. WYBRANOWSKIEGO.

(Ciąg dalszy.)

Jaszczułt będąc starszym sierżantem 3go pułku ułanów, był kilkakrotnie w ciągu kampanji 1809 przedstawiony przez pułkownika Strzyżowskiego do wynagrodzenia i awansu. Gdy wszakże książę Józef, wbrew temu, zamianował z swoich przybocznych gidów, dwóch oficerów do tegoż samego szwadronu, rozżalony Jaszczułt, nie tylko tem, że go awans ominął, ale że nadto zmuszony był podlegać młodzikom, którzy tyle co on pewno prochu nie wąchali, uniesiony namiętnem swem usposobieniem, zbiera do swej kwatery podczas zawieszenia broni wszystkich podoficerów swego szwadronu, częstuje ich winem, a widząc wszystkich już dobrze podochoconych, przedstawia im krzywdę, jakiej doznał on, a zarazem i oni wszyscy z powodu nasłania z głównej kwatery do szwadronu młodych oficerów, nie posiadających jeszcze żadnych zasług. Zakończył tem, że jeżeli mu przysięgną posłuszeństwo, zaprowadzi ich tam, gdzie ich czekają nagrody i szybki awans. Rozgrzani winem, a przyzwyczajeni iść zawsze ślepo pod komendą Jaszczułta na grad kul nieprzyjacielskich, byli pewni, że i [tym] razem będąc mu posłusznymi, nie splamią honoru żołnierskiego i nie narażą uczuć patrjotycznych — przysięgli więc wszyscy bez namysłu. Poczem Jaszczułt uraczywszy ich jeszcze dobrze winem na odchodnem, rozkazał, aby natychmiast konie w największej ciszy pokulbaczyli i przededniem, było to bowiem około północy, w kwaterze jego gotowi do wymarszu się stawili. Gdy to wszystko wykonali, Jaszczułt rozkazał im dosiąść koni, i pod zasłoną nocy, ruszył z nimi ku Dniestrowi. Milcząc jechali za nim podoficerowie, lecz wytrzeźwiwszy się nieco, i spostrzegłszy, że Jaszczułt ku linji demarkacyjnej obozu austrjackiego ich prowadzi, zniecierpliwieni zaczęli się go dopytywać, dokąd się z nimi udać zamierza, na co Jaszczułt odpowiedział:

— Kiedy nasi Polacy nie umieją zasłużonych wynagradzać, to trzeba u nieprzyjaciół szukać nagrody.

Dopiero się oczy otworzyły podoficerom, korzystając więc z ciemności nocy, pomału jeden za drugim jadąc przez las, zostawał się i zmykał do swoich tak dalece, że tylko sam Jaszczułt pozostał. Spostrzegłszy, że wszyscy towarzysze go opuścili, nie widział innego sposobu, jak tylko kończyć co zaczął; daje więc koniowi ostrogi i przekracza linię demarkacyjną.

Zatrzymany i zapytany czego chce, albowiem w całem wojsku austrjackiem, Jaszczułta imię było znane, odpowiada:

— Przychodzę do was szukać nagrody za moje zasługi, i proszę prowadzić mnie do generała Merfelda.

Merfeld podejrzliwem okiem go zmierzył, upatrując w tym kroku Jaszczułta zdradę. Pomimo tego jednak w tym samym stopniu w wojsku austrjackiem umieścić go kazał. Tu dopiero Jaszczułtowi otworzyły się oczy. Poznał czego się dopuścił i wielce żałował, ale cofnąć się było już za późno. Strzeżono go pilnie, lecz po niejakim czasie oszukał czujność Austrjaków i zbiegłszy z szeregów udał się do Turcji. Tam zaciągnął się do wojska, a los posłużył mu tak dalece, że dobił się stopnia jenerała, później obiegł przez różne koleje przechodząc całą Turcję i wyspy greckie, walczył w powstaniu greckiem i wysoki stopień otrzymał. Nareszcie porzucił to wszystko i powrócił do ojczyzny, a ożeniwszy się zajął się gospodarstwem. Po śmierci swej żony przeniósł się do Warszawy i żył z zasiłków udzielanych mu przez młodzież całej szkoły podchorążych.

Podchorążowie składali się na wszystkie jego potrzeby, a codziennie mając u nich stół otwarty, w wolnych godzinach opowiadał młodzieży swe przygody wojenne, zapalał w niej miłość ojczyzny i wszczepiał odwagę żołnierską. — Młodzież szkoły podchorążych tak była do niego przyzwyczajoną, że jak tylko go parę dni nie było, zaraz po niego posyłali.

W roku 1830 gdy rewolucja wybuchła, został Jaszczułt rotmistrzem Mazurów z województwa Podlaskiego i na czele swego szwadronu, jako waleczny żołnierz, w okolicy Suchy zginął, i pod laskiem go pochowano.

Lekka mogiła przykrywa jego zwłoki, krzyż mały, prosty, postawili na niej koledzy i kilka gałęzi rzucili zielonych.

Trzeba dodać, że zaraz w parę dni po jego ucieczce z Monastyrzysk, przyszedł mu krzyż złoty polski i stopień porucznika w 11-tym pułku ułanów. Tak to nierozwaga, prędkość i burzliwość Jaszczułta obałamuciła go chwilowo i na złą sprowadziwszy drogę, dozwoliła zapomnieć, że ojczyzna wcześniej, czy później zawsze wynagradza, i że uczciwy człowiek pod żadnym warunkiem sprzeniewierzyć się jej nie powinien.

Dalej opisuje Wybranowski kampanję r. 1812, bitwy pod Smoleńskiem, Mozajskiem, pożar Moskwy, przejście przez Berezynę i całą ową, pełną klęsk i grozy, nie mającą sobie równej w dziejach rejteradę wielkiej armji w zupełnej rozsypce.

Dostawszy po drodze silnej febry, częścią na lawecie armatniej wieziony, częścią brnąc w śniegach, byłby Wybranowski niechybnie zginął w tej drodze, jak innych tysiące, gdyby nie nadzwyczajna troskliwość towarzysza broni, kapitana Zielińskiego, który po wielu trudach i niebezpieczeństwach dowiózł go do Warszawy w połowie grunia 1812.

Wypocząwszy z niewygód ciężkiej przeprawy, wyzdrowiał wkrótce, ale wnet nowe czekały go trudy — rok 1813, 1814 i 1815 — ów szereg walk bohaterskich, a niepomyślnych, od wielkiej bitwy pod Lipskiem, co śmiertelny cios zadała szczęściu Napoleońskiemu, a dla Polaków pamiętnej stratą ukochanego wodza, księcia Józefa, aż do zajęcia Paryża przez armie sprzymierzone.

Pomiędzy wielu szczegółami w opowieści przeboju tych wypadków, znajdujemy ciekawą a nieznaną okoliczność, jakim sposobem stało się, iż Napoleon po śmierci księcia Józefa naczelne dowództwo nad wojskiem polskiem oddał nie Dąbrowskiemu, twórcy legjonów, ukochanemu przez całą armję niemal do tego stopnia, jak sam książę Józef, ale Sułkowskiemu, nieposiadającemu ani przywiązania żołnierzy, ani zdolności, ani szczególniejszych zasług, zgoła nic, coby go czyniło godnym tak wysokiego i zaszczytnego stopnia. Całe wojsko polskie przekonane było, że tylko jeden Dąbrowski może być godnym następcą księcia Józefa — i powszechnie też jego, a nie czyjej innej spodziewano się i życzono sobie nominacji. Ale Dąbrowskiego nie cierpiał generał Krukowiecki, głównie zapewne przez zawiść tego znaczenia i przywiązania, jakiego Dąbrowski w całem wojsku polskiem doznawał. Przewidując zatem, że on otrzyma naczelne dowództwo, aby temu bądź co bądź przeszkodzić, zamierzył Krukowiecki uprzedzić rzecz i podchwycić niejako podstępem postanowienie cesarza Napoleona. Gwałtowny i samowolny, jak zawsze, nie przebierając w środkach, udaje się do cesarza i przedstawiając się za wydelegowanego przez Polaków reprezentanta całego wojska, oznajmia, że Polacy życzą sobie, aby książę Sułkowski objął nad nimi, po księciu Józefie, naczelne dowództwo. Nie mógł się spodziewać Napoleon posuniętej do tego stopnia arogancji ze strony generała Krukowieckiego, aby nie mając żadnego zgoła ku temu upoważnienia, śmiał przemawiać w imieniu całego wojska polskiego, a chcąc w tej chwili niefortunnego zwrotu losu skarbić sobie przychylność Polaków, zgodził się od razu z tem ich wrzekomem życzeniem — tem bardziej, że zachowywał i cenił zawsze pamięć byłego swego adjutanta Sułkowskiego, poległego przy jego boku niegdyś w Egipcie, gdzie też mu pomnik kazał był wystawić.

Zdumiało się wojsko polskie niespodziewaną nominacją Sułkowskiego, która powszechne wywołała nieukontentowanie. Boleśnie dotknięty był nią generał Dąbrowski, chociaż jako prawy żołnierz, a przedewszystkiem dobry Polak, nie chcąc szerzyć rozdwojenia i niekarności w wojsku, stłumił w sobie uczucie, doznane skutkiem takiej niesprawiedliwości. Nikt nie umiał sobie wytłumaczyć przyczyny tak niewłaściwej i niesprawiedliwej nominacji. Nie domyślano się, kto był jej sprawcą. Dopiero Wybranowski, będąc świadkiem całego przebiegu rzeczy, znajdował się albowiem podówczas w głównej kwaterze cesarza Napoleona, wyświeca cały ten wypadek w swoich Pamiętnikach. (C. d. n.)

Bronisław Nowakowski, zamieszkały przy ulicy Kaczej, oskarżony był o rozbijanie sklepu. Jak twierdził poszkodowany Gutrath, który, jak zeznawał, widział to, siedząc przy oknie w mieszkaniu właściciela domu, katolika. Ponieważ jednak sklep rozbijali i inni, więc Gutrath, jak oświadczył, zgoła nie chciał, ażeby Nowakowski karany był i za innych. Nowakowski przyznał się, że pierwszy wyrwał okna z ram, poczem zaraz inni zaczęli sklep rozbijać. Wszystkiego tego żałował. Sędzia skazał go na dwa tygodnie aresztu.

W dniu wczorajszym sędzia Klejst rozpoznawał sprawy 120 oskarżonych.

Z liczby tej 101 oskarżonych skazał sędzia na areszt policyjny, czterech na kary pieniężne, dwóch uniewinnił, a sprawy 13 wyłączył.

U sędziego Dobrowolskiego była wczoraj ciekawa sprawa rodziny Schülerów z Pragi. Jako oskarżeni stawali: Julja Schüler, kobieta już nie młoda, jej syn Wincenty, ogrzewacz wagonów przy kolei i drugi kilkunastoletni syn Ksawery. W dniu 26. grudnia, jak twierdziło oskarżenie, Julja Schüler pokłóciła się ze swą sąsiadką Esterą Rosenfeld i groziła jej, mówiąc, że „ją wraz ze wszystkimi żydami wyrzuci". Wkrótce potem przed mieszkaniem Rosenfeldów zebrało się kilkunastu ludzi, a gdy Rosenfeld chciał okiennice zamknąć, napastnicy rzucili się na niego. Pośród nich mieli się znajdować obadwaj synowie Schülerowej, ona zaś sama namawiała zebranych, ażeby bili Rosenfelda. Rzucono się do okien i przez nie wdarto się do mieszkania Rosenfelda. Esterę Rosenfeld zbito ciężko, męża jej poraniono, a gdy tenże leżał na podłodze, mały syn Schülerowej, Ksawery, krzyczał „bijcie żyda, bo jeszcze żyje". Gdy policja nadeszła, napastnicy pierzchnęli. Oskarżenie to oparte było na opowiadaniu Rosenfeldów. Obwinieni stanowczo twierdzili, że są niewinni, że ani nie namawiali do napadu, ani nie brali w nim udziału. Rosenfeld zeznawać nie mógł, bo jest obłożnie chory. Jedyny świadek w tej sprawie, Kryształ, zeznał, że był w mieszkaniu Rosenfelda, kiedy na nie napadnięto i wtedy zaraz uciekł na podwórze, gdzie czekał „aż przyjdzie rewirowy z wojskami". „Nikomu nie zna, bo on piętnaście lat mieszka na Kamionkach". Do sprawy dołączone było poświadczenie zarządu drogi żelaznej, że Wincenty Schüler w dniu, o którym mowa, był na służbie. Sędzia rodzinę Schülerów uniewinnił.

SPRAWY ZAGRANICZNE.

Petersburg 2. lutego. *Gołos* donosi o podpisaniu dnia 10. (22.) grudnia r. z. traktatu pomiędzy Persją a Rosją o uregulowaniu granic, mocą którego oaza achał-tekińska dostaje się Rosji, a Seraks (miasto w prowincji Korassance) pozostaje przy Persji. Ratyfikacja traktatu powinna nastąpić nie prędzej jak 10. (22) marca r. b., tj. we trzy miesiące po podpisaniu. Ustanowioną została nadto komisja persko-rosyjska ku rozpatrzeniu wzajemnych pretensyj pomiędzy poddanymi państw obu; ze strony Rosji komisarzem jest pułkownik Ogronowicz.

Przybył do Petersburga w przeszłym tygodniu nowy chiński chargé d'affaires; jest nim pan Tao-ta-żen. Był on już raz w Rosji w charakterze dragomana przy nadzwyczajnej ambasadzie markiza Tzenga, w czasie układów o Kuldżę.

Doniosły nam niedawno telegramy o wybraniu na członków honorowych słynnego „słowiańskiego towarzystwa dobroczynności," panów Kowaczewicza Stojana i Simonicza Bohdana. Dziś znajdujemy zaprzeczenie w gazetach rosyjskich, przesłane przez prezesa Towarzystwa wspomnianego, w którem oświadcza, że wprawdzie był postawiony wniosek na walnem zgromadzeniu Towarzystwa o mianowanie Kowaczewicza i Simonicza honorowymi członkami i że wniosek ten „znalazł pewne współczucie," lecz że on, prezes, przewodniczący zgromadzeniu, nie poddawał go pod głosowanie, a zatem nie był uchwalony.

Z powodu tej sprawy, *Wiek* warszawski odebrał następujący telegram z Petersburga 2. bm.: „Sprawa nominacji Stojana Kowaczewicza dowódzcy powstania hercogowińskiego, na członka petersburskiego Towarzystwa dobroczynności, już zdaje się ostatecznie została wyjaśnioną.

Sprawa mniej więcej tak stoi: P. Kowaczewicz wybrany został na członka i t. d. Nazajutrz niektóre dzienniki wyraziły współczucie członków dobroczynności z powodu tej znaczącej ich uchwały.

To spowodowało prezesa Towarzystwa do natychmiastowego obwieszczenia, że wybór nie miał miejsca.

To zaś znowu spowodowało niektórych członków Towarzystwa do zaprzeczenia temu „zaprzeczeniu" i oznajmienia, że pan prezes niepotrzebnie się lęka, bo Towarzystwo dobroczynności to przecież nie ministerstwo spraw zagranicznych...

Tak więc nie wiadomo, wybrany Kowaczewicz, czy nie... Biedny Stojan nie wie sam właściwie jak stoi... On się tam bije, a tu jego losy się ważą i toczy się walka, jak dotąd, dzięki Bogu bezkrwawa, o fotel dla niego na posiedzenia Towarzystwa dobroczynności... La vie a de ces douleurs...

Pan Suworyn, redaktor osławionego dziennika panmoskiewskiego *Nowoje Wremia*, wścieka się na *Gazetę Narodową* za jej słuszny zarzut, uczyniony „Rosyjskiemu kółeczku", istniejącemu w Pradze, a czyni to, naturalnie w właściwym sobie stylu grubiańskim: „Znowu panslawizm (czytaj: panmoskwicyzm) przejął paniczną trwogą wszystkie gazety, woła *Nowoje Wremia*. Od roku istnieje w Pradze czeskiej „Kółeczko rosyjskie". Jedynem jego celem jest zaznajamianie z Rosją, a głównie praktyczne ćwiczenie się w języku rosyjskim. Według przepisu ustawy wszelkie rozmowy polityczne są surowo wzbronione. W tym celu na każdem zebraniu znajduje się komisarz rządowy. „Rosyjskie kółeczko" w Pradze dzięki swej mniej więcej udatnej działalności posiada ogólne poważanie i miłość. Aż tu oto lwowska *Gazeta Narodowa* pomieściła ogromną korespondencję z Pragi, usiłującą oskarżyć „kółeczko" o niewiedzieć jakie wykroczenia. Według niej „kółeczko" postawiło sobie za zadanie propagandę „panslawizmu", i bywają w niem wznoszone toasty „za Aksakowa" i Bóg wie co jeszcze. Wszystko to, rozumie się, czyste łgarstwo. „Taktyką" swoją ta gazeta osiąga jedno tylko: — większą pogardę w oczach każdego porządnego człowieka, od tej pogardy, jaką oddawna i całkiem zresztą słusznie jest otoczona". Panie Suworyn, francuskie przysłowie powiada: „qui se fache, a tort", a zatem...

Tenże sam dziennik tak pisze z powodu odrzucenia przez posła rosyjskiego w Londynie adresu ujmującego się za żydami, a podpisanego, pomiędzy innymi, przez Rotszylda: „Co to znaczy? Żali się i biada nad żydami p. Rotszyld, który sam jeden, spokojniutko, nie mrugnąwszy okiem, w ciągu niespełna wieku, połknął więcej drobnych majątków, aniżeli ich zniszczono wszytkim żydom w Rosji. Żali się klika graczy giełdowych, która całe życie tem się trudni, że rozbija ludzi mniej doświadczonych, i żydów i chrześcian pospołu.

„Ażali współczucie mówi przez p. Rotszylda? Jeżeli tak, to powinno ono całkiem innym przemówić językiem. Nie wiemy, ile wynosi ogół strat poniesionych przez żydów w Rosji. Ale chociażby sięgała i 10 miljonów rs., to złożenie takiej sumy dla Rotszyldów i jego kolegów nie byłoby ofiarą zbyt dotkliwą. W ten sposób nawet żydowscy giełdziarze zwróciliby tylko cząstkę tego, co złupili na chrześcianach przy pomocy spekulacyj giełdowych. A już co najmniej okazaliby Rotszyldowie w sposób rzeczywisty, nieurojony swoje współczucie dla jednowierców.."

„To współczucie mogłoby znaleźć sobie — mówi w dalszym ciągu gazeta — jeszcze jedno ujście. Rotszyldowie, Kohnowie, Wormsy i tym podobni dobroczyńcy rodzaju ludzkiego powinniby zaprzestać demoralizowania mas współczesnego sobie żydowstwa przykładem, jaki sami dają, przykładem wyzysku wszelkiemi drogami i sposobami często karygodnemi. Oni to są właściwą zarazą żydowstwa. Grając i wyzyskując sami, ani palcem nie kiwną, iżby podnieść poziom moralny swych współbraci i ich byt materjalny. Czy urządzają oni szkoły, czy krzewią specjalne techniczne wykształcenie wśród żydowstwa, czy przesiedlają ich tam, gdzie jest sporo ziemi swobodnej, do Azji lub Afryki, czy rozwijają starania, dążące do odzwyczajenia swych współziomków od życia koczującego? Nic podobnego nie robią bankierzy żydowscy, a jednak rozporządzają setkami miljonów. Ale za to psują swoich i demoralizują, głosząc im tylko czynem i słowy dewizę: „graj, obdzieraj, bierz procenta!"

„Radzi jesteśmy — kończy *Nowoje Wremia*, że mamy sposobność wstawić się za biedniejszymi, nędznymi żydami do panów Rotszyldów, Kohanów i baronów Wormsów. Nasza petycja, nasz adres krótki będzie:

„Przestańcie gorszyć swój naród własnym przykładem i upędzaniem się za zyskiem. A gdy dziś macie dziesiątki i setki miljonów, dajcie część ich dla tegoż narodu. Pomóżcie mu istotnie, materjalnie, pieniądzmi, a nie gorzkiemi słowy."

Dzienniki moskiewskie wytykają nowokreowanemu radzcy tajnemu, panu Katkowowi, rozmaite momenta z życia jego, dowodząc, że redaktor *Moskowskich Wiedomostij* nie ma właściwie najmniejszych zasad, a pod względem pieniężnym odznacza się niemałą chciwością lub nierzetelnością. Tak np. *Niedèla* wraca do niedawnego procesu Katkowa z uniwersytetem moskiewskim, z którego procesu wyszedł Katkow na sucho, dzięki jedynie protekcji rządu, który nakazał zaniechać sprawy. „Niech sobie i tak będzie, woła *Niedèla*, ale dlaczego p. Katkow stara się dotychczas dowodzić, że słuszność była po jego stronie, gdy całemu światu wiadomo, że nie dotrzymał kontraktu zawartego z uniwersytetem o gazetę *Moskow. Wiedom.* — *Russkij* znów *Kurjer* donosi: Dzierżawca *Moskow. Wiedomosti*, p. Katkow, nie zadawalając się prawem wyłącznem sprzedaży książek i dzienników, jakie wyrobił dla siebie na kolei moskiewsko-kurskiej, tj. na wszystkich stacjach i miastach w Moskwie, Serpuchowie, Tule i Kursku, stara się obecnie o zawarcie podobnegoż kontraktu z dyrekcją kolei kursko-charkowsko-azowskiej. — Pan Aksakow także nie jest wolny od zarzutów, czynionych mu przez rozmaite pisma niezawisłe; p. Gr. Gradowskij przypomina z przekąsem w dzien. *Moskowskij Telegraf*, że przed kilkunastu laty p. Aksakow nie był czem jest obecnie, że był za postępem i że nawet nie pragnął tak bardzo, jak dziś, zmoskwicenia wszystkich Słowian.

Kijowska *Zaria* donosi o mającem wkrótce nastąpić doręczeniu aktu oskarżenia podpułkownikowi Nikitinowi, obwinionemu o 32 przestępstw. Razem z podpułkownikiem zasiędą na ławie oskarżonych: syn jego, praporszczyk, a dalej pisarz pułkowy Wanniarskij i żydówka Michla Gamarnikowa. Akt oskarżenia zawiera 64 arkusze; proces toczyć się będzie przed sądem kijowskim w końcu bieżącego miesiąca.

Rosyjsko-żydowski komitet w Londynie naradzał się niedawno z przybyłym do Londynu panem Ellingerem, delegatem nowojorskiego komitetu, który się opiekuje emigrantami żydami, nad planem przesiedlenia żydów rosyjskich do Stanów Zjednoczonych. Lordmajor również odbył kilka konferencyj w tym celu z wybitniejszymi przedstawicielami londyńskiej gminy żydowskiej.

KRONIKA.

Lwów, 7. lutego.

Wiadomości osobiste. Wczoraj pospiesznym pociągiem odjechali do Wiednia członkowie Izby panów ks. metropolita Sembratowicz i dr. Antoni Małecki. — Kurator zakładu Ossolińskich mianował p. Władysława Bełzę drugim skryptorem a oraz zarządcą czytelni dla młodzieży w tymże zakładzie. — Ks. biskup Dunajewski nadał ks. Stanisławowi Nowińskiemu, profesorowi gimnazjum św. Anny w Krakowie, w uznaniu jego wieloletniej, gorliwej i pożytecznej nad młodzieżą pracy, przywilej noszenia oznak kanonickich.

Aresztowania w Galicji wschodniej. Do historji aresztowań dodajemy jeszcze niektóre szczegóły. Wiadomo, że przy rewizji dokonanej w Skałacie znaleziono wiele papierów kompromitujących, które komisja oddała prokuratorji. Po przepatrzeniu tych papierów zebrała się sądowa izba radna w sobotę o godz. 12ej i uchwaliła natychmiastowe uwięzienie wielu osób. Nazwiska tychże podaliśmy już, obecnie uzupełniamy je o tyle, że w Kołomyi nie aresztowano p. Lenartowicza, jak to w niektórych egzemplarzach *Dziennika* donieśliśmy. Włościanie aresztowani w Hniliczkach są: Iwan Hłuszko wójt, Wasyl Zozula zastępca wójta, Iwan Szpundor, Tymko Baszewski i Marek Malinowicz.

Papiery znalezione przy osobach aresztowanych odnosiły się nietylko do sprawy hnilickiej, lecz obejmują bardzo niebezpieczną agitację, rozgałęzioną w Galicji wschodniej. Mianowicie u ks. Naumowicza znaleziono korespondencję pomiędzy nim, a synodem prawosławnym w Petersburgu. Korespondencja ta omawia sprawę przejścia Hniliczek i innych wsi na prawosławie.

Śledztwo toczy się energicznie. Przewodniczy w niem radca Samolewicz. Pomocni są mu adjunkci sądowi: Sahanek, Lechawiec i Heck. Obrońcą oskarżonych jest adwokat dr. Jan Dobrjański, poseł na Sejm krajowy.

Mikołaja Ogonowskiego, eksprofesora, przystawiono do sądu tutejszego z Czerniowiec dopiero dziś o godz. 5. z rana. Przywiózł go żandarm koleją żelazną.

Od trzech dni krążyły wieści także o uwięzieniu dwóch profesorów gimnazjum ruskiego we Lwowie i jednego jeszcze redaktora, ale wieści te były fałszywe, i niektóre dzienniki mylnie doniosły o tych uwięzieniach. Dopiero dziś o godz. 10. z rana uwięziono rzeczywiście Aleksandra Szczerbana, wydawcę ruskich czasopism *Nauka* i *Słowo Boże*. W ogóle musimy ostrzedz przed potwornemi wieściami, które kolportują się po Lwowie.

† **Tomasz Krzyżanowski,** likwidator miejski, jeden ze szczupłego dziś grona oficerów polskich z r. 1831, zmarł w Przemyślu. Jak *San* donosi, kilkodniowa choroba, wywołana wiadomością o nagłej śmierci starego druha śp. Tarczyńskiego, zmogła czerstwego, 72 lat liczącego, staruszka, który aż dotąd pełnił swe obowiązki urzędowe z nadzwyczajną akuratnością i gorliwością. Poważany przez wszystkich, bo nie mięszający się do żadnych walk stronniczych, był on osobistością nadzwyczaj sympatyczną.

Pogrzeb śp. Józefa Tyszkowskiego odbył się wczoraj w Hudnikach pod Dobromilem.

Bal na dochód funduszu pomnika Mickiewicza wypadnie niewątpliwie świetnie, bo są dząc ze zgłoszeń dotychczasowych, zgromadzi ogromny zastęp zdolnej do tańca młodzieży. Gdziekolwiek zapuka komitet, wszędzie znajduje poparcie. Kogo zapytać: Czy idziesz na bal Mickiewiczowski? — każdy odpowiada: To się rozumie. W skutek takich widoków postanowił komitet urządzić dwie sale do tańcu i urządzić bal tak, aby biorącym udział pozostał na długo w pamięci. Przypominamy paniom gospodyniom, aby raczyły nadsełać do komitetu (hotel George'a nr. 52) kokardki, które użyte będą zamiast orderów kotylionowych. Ponieważ komitet miał bardzo niedokładną listę osób zaprosić się mających, więc prosimy każdego, ktoby sobie życzył być na balu, a nie otrzymał zaproszenia, aby się zechciał zgłosić za pomocą karty korespondencyjnej do komitetu balowego. Biletów dostać można za okazaniem zaproszenia u redaktora *Dziennika Polskiego*, a od dnia 14. b. m. w biurze komitetu w hotelu George'a. Kuchnię na balu obejmuje restaurator z hotelu europejskiego, a cukiernię p. Rothländer, który podjął się tych trudów jedynie ze względu na cel patrjotyczny balu, za co mu komitet składa podziękowanie. We czwartek o godzinie 6ej odbędzie się posiedzenie komitetu obszerniejszego w hotelu George'a nr. 52.

W kasynie miejskiem odbędzie się w sobotę dnia 11. bm. wieczorek z tańcami. Początek o godzinie 8. wieczór.

Reduta na dochód towarzystwa muzycznego odbędzie się w niedzielę. Bliższe szczegóły podamy jutro.

Zarząd stowarzyszenia drukarzy lwowskich zawiadamia niniejszem: że osoby, które dla braku adresu zaproszenia na odbyć się mający wieczorek dnia 11. lutego w salach Frohsinu dotychczas nie otrzymały, by się o takowe do przewodniczącego towarzystwa, W. Hodaka, drukarnia Pillera, zgłosiły.

Germanizacja. Metryki żydowskie prowadzą się do tej pory po niemiecku. Pojmujemy pisanie ich po łacinie, bo to język uniwersalny, ale nie wiemy, zkąd niemiecki do tego zaszczytu przychodzi, tem bardziej, że niektóre gminy żydowskie w Galicji posługują się już w tym razie językiem polskim. Spodziewamy się, że wszystkie pójdą za tym przykładem.

Mianowania. Namiestnik zamianował dra Mieczysława Marynowskiego lekarzem powiatowym II. klasy w Dąbrowie, dra Władysława Czyżewicza i dra Apolinarego Tarnawskiego asystentami sanitarnymi, pierwszego w Myślenicach, drugiego w Borszczowie.

Wypadki. Dnia 5. bm. wieczorem zmarł nagle Mendel Bodek, izraelita, zarobnik, lat 18 liczący, który przed kilkoma dniami poparzył się benzyną w fabryce nafty Landesberga na Zniesieniu.

Parobek Jan N. (nazwisko nieznane) został przez gospodarza przywieziony do szpitala powszechnego, gdzie w sali przyjęcia nagle umarł.

Mechel Friedenthal, zarobnik, idąc wczoraj ulicą Sieniawską, pośliznął się i lewą nogę złamał.

Wykaz inspekcji c. k. dyrekcji policji z dnia 6. lutego. Skradziono pani J. M. ze strychu l. 3 ul. Kościuszki bieliznę, znaczoną lit. M. J, J. O. i J. S., a pani J. Z. z pomieszkania l. 22 ul. Sobieskiego płaszcz sukienny z aksamitnym kołnierzem — Pani J. P. zgubiła wachlarz szyldkretowy znaczony lit. J. P. obok korony hrabiowskiej, a pani G. S. pugilares z pierścionkiem złotym. — Złożono w policji złotą branzoletkę i grzebień, zgubione dnia 4. b. m. na balu akademickim, tudzież znaleziony na cmentarzu Łyczakowskim zegarek srebrny w jednej kopercie.

Biała 3. lutego. Towarzystwo zaliczkowe w Białej nabyło w drodze przymusowej sprzedaży dobra tabularne Rola duża i mała i Grzybuszowizna, w powiecie oświęcimskim, za 15.350 złr. Posiadłość ta wystawioną została na licytację przez Enocha Schmelza z Oświęcima.

Obertyn 5. lutego. Przedstawienie amatorskie odegrane na dochód ubogiej młodzieży szkolnej dnia 2. b. m. udało się nadspodziewanie dobrze. Zarząd szkoły w imieniu dziatwy składa serdeczne „Bóg zapłać" tak grającym jakoteż widzom, którzy wydatków na cel szlachetny nie szczędzili. Czysty dochód wynosi 40 złr. 61 ct.

Z okolic Sambora. Sambor za granicami swemi używa niezasłużonej sławy. Nierzadko stawiano ziemię Samborską innym dzielnicom kraju za wzór, nazywano ją ziemią „gorącą", która wydała wielu patrjotów.

Gdy zawitasz w mury tej mieściny i zabawisz czas dłuższy, zniknie złudzenie, spotkasz się z cierpką rzeczywistością. Narodowe życie jest u nas uśpione. Przejdźmy do faktów.

Od dłuższego czasu zapowiadano nam na dzień 22. stycznia, jako wigilję rocznicy powstania z roku 1863 żałobne nabożeństwo, tudzież wieczorek, w którego programie zamieszczono odczyt, muzykę i deklamację.

Przybyliśmy z okolic do Sambora 22. stycznia, i z rozlepionych plakatów dowiedzieliśmy się, iż nabożeństwo odbędzie się w kościele OO. Bernardynów. Lecz cóż za widok? Kościół zaledwie w trzeciej części zapełniony przez młodzież, rzemieślników i kilku z obywateli okolicznych, zresztą przerażające pustki. Cała szanowna biurokracja nasza polska, uznała za stosowne zadokumentować swój ogólno-państwowy patrjotyzm nieprzybyciem na nabożeństwo. Matki mające dorosłe córki, bały się może narazić auskultantom świętojurcom, biurokratyczne rodziny niemieckie i zwolennicy stańczyków, nie przybyli z zasady, słowem z nabożeństwa tego nie bardzo miłe odnieśliśmy wrażenie, do czego nie mało przyczyniło się także i mdłe kazanie.

Niespodziankę jednak przygotowano aż na wieczór. Oto owe kasyno, które ma się składać z elity inteligencji samborskiej, urządziło w swym lokalu w rocznicę powstania hecę z tańcami, a „bracia Rusini" w bawiącym u nas teatrze ruskim. Prawda, iż na kasynową hecę przybyło, jak nam doniesiono, zaledwie kilkanaście osób, tj. Niemcy, żydzi i tacy Polacy, którzy nie wiedzą o tem, że są Polakami; lecz cóż sobie myśli ów wydział kasynowy, który śmie w podobny sposób deptać uczucia narodowe uczciwych Polaków, członkami Towarzystwa kasynowego będących?

W kasynie samborskiem zaszły od niejakiego czasu ważne zmiany. Sprężysta działalność kilku młodych ludzi doprowadziła do zaniechania prenumeraty pism narodowość naszą szkalujących, jak *N. fr. Presse* i *Diło*. — Aliści jeneralna komenda lwowska przeniosła siedzibę jenerała brygady ze Stryja do Sambora i miasto nasze zostało uszczęśliwione jenerałem!

Z jego przybyciem wytworzył się de facto sojusz oficersko świętojurski. Nie powiadamy, by Śtojurcy z oficerami zawarli formalny kontrakt, jednak faktem jest, iż oficerowie, wsparci głosami Śtojurców (z Polaków mało kto przybył), przesadzili na walnem zgromadzeniu swoją listę wydziałowych, iż na temże samem zgromadzeniu odrzucono proponowaną prenumeratę pism polskich z wyjątkiem *Gazety Lwowskiej*, a przyjęto wniosek zaprenumerowania pism niemieckich.

W ostatniej chwili dowiadujemy się, iż wydział kasynowy, w wykonaniu wniosku, przyjętego na walnem zgromadzeniu, postanowił zaprenumerować pismo *Odeski Wistnik*, a równocześnie uchwalił tenżesam wydział zaniechać prenumeraty prawdziwie ruskiego czasopisma *Świtło*.

Warszawa 4. lutego. Restauracja obrazów, umieszczonych w sali portretowej magistratu tutejszego doprowadzoną została już do końca. Restauracji tej dokonał artysta-malarz Henryk Thugutt.

Przybył tu, jak donoszą *Nowiny*, ajent akcyjnego londyńskiego towarzystwa oświetleń elektrycznych w miastach europejskich, w celu rozszerzenia działalności na Warszawę, a mianowicie: urządzenia takowego w domach prywatnych, fabrykach, zakładach, teatrzykach i restauracjach, za nader niską cenę, i w celu zaproponowania miastu oświetlenia na próbę placu Teatralnego, i jeżeliby magistrat uznał takowe za lepsze od gazu, to następnie oświetlenia Ogrodu Saskiego, placu Saskiego, Zamkowego, Krakowskiego-Przedmieścia, Zjazdu, mostu itd., tj. w ogóle rozległych arteryj ruchu ciągłego, oraz obszernych placów i miejsc spacerowych, między które są także Aleje Ujazdowskie wliczone.

Zarząd Towarzystwa osad rolnych, jak się dowiadujemy, zwyczajem lat dawnych, zamierza urządzić w tegorocznym poście szereg odczytów w sali ratuszowej. W odczytach tych mają wziąć udział: hr. Tarnowski z Krakowa „O nieboskiej komedji", p. Rostafiński z Krakowa „O wilkołakach szczególniej świata roślinnego", p. Seredyński, dyrektor seminarjum nauczycielskiego w Krakowie „O poglądach pedagogicznych Dickensa", profesor uniwersytetu lwowskiego, dr Fabian „O promienistym stanie materji", hr. Dzieduszycki z Galicji „O Arystotelesie", p. Kalicki, literat ze Lwowa „Kartka z XVI wieku", dr Dobrzycki z Mieni „Suchoty i cywilizacja", R. Plenkiewicz „O Brodzińskim", p. Aleks. Kraushar, adwokat „O palestrze staropolskiej", p. Jaksa Bykowski „I czegoż jeszcze naszej białogłowie potrzeba?"

Wiedeń 6. lutego. W powozie, którym cesarz wracał z Schönbrunn do Burgu, złamała się oś i cesarz musiał iść dalej piechotą. Wypadek ten wszakże nie miał żadnych złych następstw.

Pierwsze polowanie cesarzowej austrj. w Anglji miało się odbyć wczoraj. Z Combermere-Abbey donoszą, że cesarzowa przybyła tam w sobotę zdrowa zupełnie i podróżą niezmęczona.

Załamanie się lodu. Pod Bella Vista w Hanowerskiem załamało się kilkaset osób na lodzie podczas ślizgawki. Szczęściem woda była tak płytka, że nikt nie utonął. Wypadek ten przyniósł w następstwie niemało zaziębień i chorób. Kilkakrotne nieszczęścia tego rodzaju każą nam zwrócić uwagę na baczne przestrzeganie środków ostrożności na lodzie. Przedewszystkiem należy unikać ślizgawek na wodach głębokich.

Jeszcze ofiara krachu. Wicehrabina de la Panouze, niegdyś panna Heilbron, znana śpiewaczka, sprzedała w skutek znacznych strat finansowych prześliczną swą willę w parku Monceau..

Znów popłoch w teatrze. W teatrze „Renaissance" w Paryżu wybuchł płomień gazowy tak silnie, iż obawiano się pożaru. Publiczność rzuciła się do drzwi. Ogień ugaszono wkrótce, a publiczność powróciła na swe miejsca. W popłochu nie poturbowano tym razem nikogo. Mniejszy trochę alarm zamanifestował publiczność w operze komicznej, podczas operetki Offenbacha „Contes d'Hoffmann."

Wykopalisko. W Paryżu odkopano na ulicy Lacépède w głębokości 2 metrów sarkofag marmurowy, w którym znaleziono dwa bardzo dobrze zachowane szkielety mężczyzny i kobiety. Znajdował się tam również pysznie wykonany medaljon z bronzu złotego z wizerunkiem Nerona, z podpisem: „Nero imperator." Po drugiej stronie był napis: „Senatus populusque romanus" i cyfra 60. Dalsze poszukiwania są w toku.

Wykaz osób zmarłych za czas od 21. do 31. stycznia 1882. Bandyra Józefa, córka gr. kat. księdza, 3 lat, na dławiec. Stefanowicz Justyna, córka ks. prof., 3 mies., na zapal. mózgu. Garwolińska Teresa, pryw., 47 l., na zapal. płuc. Wasch Marja, córka kamieniarza, 1 rok 5 mies., na zapal. opon mózg. Barański Michał, czel. szewski, 36 l., na ranę w głowie. Tepa Justyna, żona cukiernika, 30 l., na posocznicę. Zibel Rozalia, żona portjera, 48 l., na raka. Mittig Adolf, drukarz, 30 l., na suchoty płuc. Turkułł Tadeusz, właśc. dóbr, 73 l., na rozmięk. mózgu. Babicz Rozalia, sługa, 46 l., na gruźl. płuc. Obdrzalek Antoni, czel. szewski, 51 l., na suchoty płuc. Höflich Wilhelm August, urzędnik banku hipot., 52 l., na gruźl. Strzembosz Wład., były dzierż., 66 l., na mocznicę. Rössler Jan, majster stolarski, 87 l., na porażenie płuc. Pohorecka Marja, córka profesora, 2 l. 6 m., na zapal. płuc. Opielińska Józefa, wdowa po mag. farmacji, 52 l., na zapal. opłucnej. Orłowska Wilhelmina, żona właśc. biura wywiad. Mastelski Bartłomiej, rotmistrz inwal., 65 l., na rozedmę płuc. Hecker Ferdynand, oficjał namiest., 64 l., na suchoty płuc. Oberska Paulina, córka emer. dyrekt. szkół lud., 7 m., na ospę. Stefankiewicz Tomasz, właśc. realn., 62 l., na suchoty. Straszkiewicz Paulina, żona majstra szewsk., 43 l., na suchoty. Sadowy Jerzy, dozorca więźn., 49 l., na raka. Steingötter Anna, żona pryw. ofic., 59 l., na zapal. płuc. Bielikiewicz Leon, syn drukarza, 1 r. 9 m., na gruźl. opon mózg. Ochman Wiktor, rymarz, 64 l., na zapal. płuc.

Notatki artystyczne, literackie i naukowe.

Teatr. Dziś we wtorek dnia 7. lutego na dochód Elżbiety Skalskiej „Wielka księżna Gerolstein", opera komiczna w 3 aktach J. Offenbacha, przełożył Aureli Urbański.

* Jutro wystąpi w „Andrei", komedji Wiktoryna Sardou, panna Józefa Knapczyńska, która z wielkiem powodzeniem występowała w teatrze poznańskim. Nie jest ona obcą naszej publiczności, była nawet jej ulubienicą jako maleńka Józia i wtedy już wróżono jej karjerę na deskach teatralnych.

Koncert Bülowa odwołanym został; pieniądze za kupione bilety odebrać można w księgarni pp. Gubrynowicza i Schmidta. Brak sali koncertowej we Lwowie spowodował to odwołanie, gdyż w dniu pierwotnie oznaczonym, tj. 3. lutego, sale w domu narodnym, kasynie i Frohsinie zajęte były przygotowaniem do balów, zobowiązania zaś artysty nie pozwalają mu przybyć dnia 26. bm., jak chciał pierwotnie. Żałujemy, że z tego powodu stracimy sposobność słyszenia tego najznakomitszego pianisty, którego przyjmują obecnie w Wiedniu z takim zapałem.

P. Nikodem Biernacki, znakomity skrzypek nasz, którego młodsze pokolenie wcale nie zna, bo rodak nasz od lat kilkunastu bawi już zagranicą, przybył do Lwowa i wystąpi tu w poniedziałek z koncertem. Bliższe szczegóły podamy później.

„Olimp" z całym legionem bogów, bożków i półbogów, zstąpił na ziemię w postaci pisma humorystycznego, które od wczoraj zaczęło wychodzić we Lwowie pod redakcją p. Lubina Iliasiewicza. Współpracownicy *Olimpu* odzywają się do czytelników w mowie bogów, t. j. w formie rymowanej. Treść pisma, tak co do swej strony humorystycznej, jak i pod względem artystycznym, prezentuje się dobrze i ponętnie dla oka. Życzyćby należało, aby bożek „Momus" wspierał zasobem humoru usiłowania redakcji.

W Bibliotece Mrówki, wydawnictwie Księgarni Polskiej, liczącem już stokilkadziesiąt książeczek, wyszły w ponownem wydaniu następujące broszurki: Ks. Skargi „O miłości ojczyzny", Trembeckiego „Bajki", Syrokomli „Córa Piastów" i Szewczenki „Najemnica", w przekładzie Sowińskiego. Każda z tych książeczek kosztuje 10 ct.

Różowego Domina Nr 6 zawiera: Śpiewka o starej sukni, dr. Mikołaja Zyblikiewicza (z ryciną); Jaś; Z wilczego brewjarza; Podsłuchane; W petersburskim raju; Krakowiaki; Na balu; Z kroniki karnawałowej; Aforyzmy; Bywało (fejleton); Do sytuacji (z ryciną).

Dwutygodnika dla kobiet, wychodzącego w Poznaniu pod redakcją pani Teresy Radońskiej, Nr 10 zawiera: To i owo o grzeczności, przez M. Sz...ą; Z praktyki lekarza, wiersz, przez dr. Jelapeusza; Rafaela, powieść, przez E. z K. P. (c. d.); Znakomite matki, szkice moralne i obrazy z historji życia rodzinnego, przez M. de Lescurze, sprawozdanie krytyczne; Kronika literacka i artystyczna; Podróż około świata na jachcie Sunbeam, czyli rok życia familijnego na morzu, przez panią Brassey, tłumaczenie z angielskiego.; Teatr; Rozmaitości; Łamigłówki.

Realizm w malarstwie. Wereszczagin znajduje wielu zwolenników i naśladowców. W Kunst-Vereinie wystawiono nowy obraz, przedstawiający okropny widok czwartej galerji w Ringteatrze na drugi dzień po pożarze. Zbite w masę ciała popalone i poduszone, odtworzyli z całym realizmem i bodaj czy nie z wielkim brakiem estetyczności dwaj artyści Frecskay i Temple. Obraz ich, wykonany w spółce, gromadzi wielu widzów, bo posiada wszelkie warunki zewnętrznych, niezwykłych efektów, o sztuce prawdziwej trudnoby tu mówić.

Obrazy Wereszczagina są obecnie wystawione w Berlinie. Pierwszego dnia mogli je oglądać tylko dyplomaci i dziennikarze; dla publiczności została wystawa dopiero 5. bm. otwartą. Dnia poprzedniego był na wystawie jenerał Skobelew, którego artysta kilkakrotnie w swych obrazach przedstawił. Wieczorem wystawa oświetlona lampami elektrycznemi. Zdanie prasy berlińskiej podzielone. Jedni podnoszą Wereszczagina pod niebiosy, inni robią zarzuty trafne, a obniżające wartość artystyczną. Między innymi zarzutami znajdujemy i ten, że artysta główny kładzie nacisk na efekt panoramowy.

Przegląd polityczny.

Lwów 7. lutego.

W dzisiejszym *Czasie* czytamy: „Godną jest uwagi rzeczą, że od pewnego czasu w Austrji ministerstwa upadają nie przez siłę przeciwników, lecz przez niezgodę lub brak taktu politycznego we własnym obozie. Tak się stało z gabinetem ks. Auersperga oraz z poprzedzającemi go mianowicie hr. Potockiego i hr. Hohenwarta. I dziś także, jak na to już nieraz zwracaliśmy uwagę, istotne niebezpieczeństwa grożą ministerstwu hr. Taaffego nie ze strony opozycji.

„To co się dzieje w Izbie, nie zawsze daje prawdziwy obraz położenia; jak mniej więcej wszędzie, tak i w Wiedniu za kulisami odgrywa się prawdziwa akcja polityczna, o ile sądzić możemy, nieco dziś chaotyczna w stolicy Austrji. I tak, ktoby np. nieznając stosunków przeczytał w dziennikach, iż wniesiony przez rząd podatek domowy skupił w Izbie poselskiej sto trzydzieści cztery głosy większości, ten mniemaćby mógł, że gabinet istotnie na tak poważnej opiera się większości. Tymczasem najwidoczniej lewica nie chciała przy tym podatku podjąć walki, gdyż zamierza stanowczą stoczyć bitwę z powodu funduszu dyspozycyjnego podczas rozpraw budżetowych.

„Na poczekaniu zaś z za kulis rozchodzą się już nie sporadycznie ale z pewną metodą najniedo-

rzeczniejsze pogłoski, a te są dziełem opozycji oraz pogróżki, a te widocznie pochodzą nieraz od większości, gdyż kolportują je jej organa. W pogróżki te nikt ostatecznie nie wierzy, ale one oswajają publiczność z pewnemi pogłoskami i zapowiadanemi przez nie zmianami. Raz hr. Clam ma zostać ministrem skarbu, a p. Dunajewski ministrem bez teki, to znowu bar. Ziemiałkowski ma objąć tekę sprawiedliwości, a p. Dunajewski ma wystąpić z gabinetu. W tych wszystkich pogłoskach nie ma słowa prawdy, bo nie ma do takich zmian obecnie najmniejszego powodu, ale rozpuszczanie ich ma na celu umożebnienie ich, a ostatecznie do utrwalenia położenia i zadania siły całej sytuacji nie przyczynia się.

„Oczywiście, że ostatnie przesilenie pieniężne w Paryżu, w skutku którego upadł z scenicznym efektem finansista zajmujący od paru lat także na targu wiedeńskim przeważne stanowisko, dało pożądany organom opozycji temat do łączenia ze sobą nazwisk, które dziś może być drastycznem, lecz które dla poważnych i bezstronnych umysłów nie ma żadnego znaczenia.

„Jedyna instytucja w Wiedniu, stworzona za zarządu skarbowością przez obecnego ministra finansów, Länderbank, a złączona pozostawało ściśle z grupą Bontoux, przetrwała nietkniętą i zaszczytnie, przesilenie paryskie, upadek inicjatora, przetrwała stanowczo.

„Można zatem jedno tylko powiedzieć: że pan Dunajewski zażytkował dla Austrji co tylko dobrego w panu Bontoux i jego, jak mówiono przez niektórych, genialnych pomysłach, a pozostał najzupełniej obcym temu wszystkiemu, co było zgubnem w tym finansiście i jego szalonych, jak je dziś nazywają, przedsięwzięciach.

„Temat to raczej wdzięczny dla przyjaciół gabinetu, aniżeli broń w ręku opozycji, byle tylko nie zamieniano ról i byle większość rządowa tak tu, jak w wielu innych wypadkach, nie podejmowała się zadania, któremu mniejszość opozycyjna sprostać nie może, zadania podkopywania stanowiska własnego gabinetu."

Powtórzyliśmy ten wywód dziennika krakowskiego, ponieważ według wszelkiego prawdopodobieństwa kreśli on dość wiernie obecną sytuację gabinetu w Wiedniu.

Jednocześnie z Pragi donoszą ponownie o bliskiej dymisji p. Dunajewskiego z tym dodatkiem, że nastąpi to w chwili, kiedy przycichnie cokolwiek wrzawa przeciwko niemu podnoszona. Następcą Dunajewskiego ma być upatrzony Henryk Clam-Martinitz, chociaż Polacy mają wstręt do jego osoby. To samo źródło powiada jeszcze: że, gdyby p. Dunajewski pozostanie jeszcze w gabinecie jako minister rodak, a w takim razie p. Ziemiałkowski objąłby tekę sprawiedliwości.

W dziennikach wiedeńskich, które dziś podają bardzo obszerne całą rozprawę w delegacji austrjackiej nad kwestją bośniacko-hercegowińską, znajdujemy mowę ks. Jerzego Czartoryskiego podaną tylko w krótkiem streszczeniu. Nie podajemy jej tedy, aż nadejdzie stenogram.

W świadomych rzeczy kołach twierdzą, według *Czasu*, że hr. Kalnoky postanowił zerwać z polityką wschodnią hr. Andrassego i przyznać Rosji należyty jej wpływ na południowych Słowian o ile to nie dotknie interesów austrjackich. W skutek tego trójcesarski związek odzyskałby swoje dawne znaczenie.

Tagblatt donosi: Niektórzy więksi bankierzy paryscy udali się do Wiednia, aby się przekonać o stanie banku założonego przez p. Bontoux i o żywotności powołanych przez niego do życia przedsiębiorstw, i przekonać się, które z nich dają rękojmię bezpieczeństwa. Powszechnie się starają, aby zobowiązanie się do wypłat zostało dopełnione. Zakres wielu interesów ograniczono. Opowiadają, że znaczne miliony straciła ks. Aumale, ks. Larochefoucauld, ks. Castries i inni.

D. 4. bm. krążyły po Paryżu wieści o uwięzieniu p. Riant i ks. Broglie, jako członków rady zawiadowczej towarzystwa „Union générale". Dodają jednak nie sprawdziły się one. Zarządca ma się i prokurator republiki znajdują się w permanencji w „Union générale". Lokal jest pilnowany przez ajentów policyjnych. W książkach znaleziono pozycję długu 38 milionów, zapisaną na imię jakiegoś Austrjaka. Odszukane indywiduum tego nazwiska przedstawiło się sędziemu śledczemu zgrzybiałym starcem. Na zapytanie, czy istotnie winien zakładowi taką kwotę, odrzekł: „Być może." Przypuszczają, że jest to człowiek słomiany, który ma wziąć na siebie deficyt zakładu. Jest podejrzenie, że tylko kilku członków rady zawiadowczej brało udział w spekulacjach. Matadory „arystokratycznej" dzielnicy St. Germain, są okrutnie szarpnięci. Z Anglji donoszą, że ks. Cumberland uczestniczy w stratach upadłej przy tej katastrofie firmy Frensdorffa, tudzież wielu magnatów hannowerskich. — U nas w Galicji krach dotknął boleśnie wiele rodzin znakomitszych.

Na objedzie parlamentarnym u Bismarka w niedzielę rozprawiano wiele nad koniecznością ukrócenia wzmagającego się coraz więcej „szwindlu" giełdowego. Gdyby to się powiodło — byłaby to wielka zasługa około ludzkości.

Ogłoszona już urzędownie nominacja Katkowa tajnym radcą jest faktem, cechującym usposobienie panujące na dworze cara i cały teraźniejszy kierunek polityki rosyjskiej. Katkow liczy obecnie 63 lata i ma zostać nadto wychowawcą najstarszego syna carskiego. Piękne widoki!

Nowoje Wremja, podając osnowę mowy Skobielewa, opuściła z umysłu jeden ustęp jej, zbyt silnie mogący skompromitować tendencje panslawistyczne wobec Austrji. Według tygodnika *Ruś*, wydawanego przez Aksakowa, ustęp ten opiewa: „W tym samym czasie, kiedy tu wesoło biesiadujemy, tam nad brzegami Adrjatyckiego morza braci naszych, walczących za swoją wolność, wiarę i narodowość nazywają rabusiami, i postępują z nimi jak z rabusiami! Tam na pobratymczej ziemi słowiańskiej, karabiny niemiecko-węgierskie są skierowane do piersi naszych współwyznawców!"

Cenzura prasowa obraduje nad reformą dotychczasowego sposobu karania dzienników. Zamierzają konfiskować wszystkie te numera dzienników, w którychby rząd dotkniętym został, sądowi pozostawić rozstrzygnienie późniejsze w tej sprawie. Ostrzeżeń mają zaniechać, ale prawo zakazu ogłaszania anonsów pozostawić nadal w swej mocy. Czasowe zawieszenia dzienników mają ustać zupełnie.

Wiadomość o dogorywaniu Garybaldego pochodzi z korespondencji włoskiej *Capitano Fracasso*.

Nordd. Allg. Ztg. przytacza artykuł *Gońca* kronsztadzkiego, w którym tenże donosi o rzekomych wielkich przygotowaniach, aby Gdańsk i Królewiec zamienić w wielkie obozy obwarowane i urządzić w nich porty wojenne. *Nordd. Allg. Ztg.* oświadcza, że cała ta wiadomość jest zmyśloną, dodając, że trudno uwierzyć, aby przytoczony dziennik rosyjski był choćby tylko półurzędowym organem, kłamstwa bowiem tak dzikiego rodzaju mogą jedynie pochodzić od stronnictwa, które Rosję z Niemcami poróżnić zamierza.

Sensacyjne zdarzenie od niedzieli porusza wszystkie umysły obywatelskie w Wiedniu. Tamtejsza rada miejska podzielona jest, jak zwykle bywa, na partje. Opozycję reprezentuje tam stronnictwo nazywane „Vereinigte Linke." Ono to prowadziło ciągłą wojnę przeciwko burmistrzowi Newaldowi i koterji, która go wyniosła na lordamera stolicy i popierała. A wojna ta rozogniła się szczególnie od czasu katastrofy w Ringteatrze. Gdy umarł wiceburmistrz Schrank, zjednoczona lewica wystąpiła nawet z kandydaturą przywódcy swego dra Luegera na tę godność. Lueger upadł przy głosowaniu nieznaczną większością głosów, lecz po rezygnacji Newalda walka rozżarzyła się na nowo, a dr. Lueger za pośrednictwem stowarzyszenia politycznego „Eintracht" w III dzielnicy zwołał w niedzielę walne zgromadzenie wyborców z całego Wiednia, i poczynił tak kompromitujące rewelacje o intrygach, a nawet przekupstwach, których się radni zo stronnictwa burmistrzowskiego dopuszczają, że od razu otworzył oczy wszystkim. Dr. Lueger nadmienił między innemi, że jemu samemu towarzystwo tramwajowe ofiarowało 30, a inne towarzystwo chcące budować kolej miejską, dawało 50 tysięcy guldenów, byle tylko zaniechał swej opozycji przeciwko projektom. Oferty te odrzucił z indygnacją, choć interesanci wyraźnie mu mówili, że inni radni już pobrali dusery. Wtedy starano się wpłynąć nań przez koncypienta adwokackiego dra Löwy, i ofiarowano mu zastępstwo prawne przedsiębiorstwa. Löwy przyjął dotyczące projekta umów na własne nazwisko, a potem przy świadkach protokolarnie odkrył wszystko. Protokół i projekta umów przedłożył Lueger wyborcom wśród powszechnej uwagi, i zwrócił się następnie do scharakteryzowania *Neue freie Pressy* i *Deutsche Zeitung* które w sprawach rzeczonych uderzały na Luegera i na całą lewicę w Radzie miejskiej, a popierały korupcję publiczną. Jestem Austrjakiem — rzekł Lueger — i stawiam austrjackość wyżej jak *Deutsche Ztg* itp., które się sprzeciwiają zmianie ustawy wyborczej, by wszędzie tylko umieszczać swoich verwaltungsratów. Jestem dumny z orderu, który otrzymałem od cesarza, a gardzę atakami dzienników prusofilskich. — Dalej mówił o Taaffem w sposób pełen uznania, a zgromadzenie frenetycznemi oklaskami przyjmowało jego wywody. W końcu powzięto rezolucję, wyrażającą podziękowanie Luegerowi za jego walkę przeciwko korupcji. — *Tagblatt* wzywa wszystkich radnych, którzy pobrali pieniądze, i zostają w niemoralnych stosunkach z przedsiębiorstwami, aby złożyli mandaty. Wyznać trzeba, iż burza taka bardzo pożyteczną być może w stolicy państwa, gdzie korupcyjne żywioły wzięły tak wielką górę.

Śledztwo karne dotyczące katastrofy w Ringtheatrze, zostało dnia 4. lutego ukończone. Przed kratkami staną: radca policyjny Landsteiner, dr. Newald, dyrektor Jauner, inżynier miejski Wilhelm, inspektor oświetlenia Pitsche, miejski naczelnik sikawek Heer, inspektor domowy Ringteatru Breithofer i robotnik w tymże teatrze Geiringer.

Telegramy własne „Dzien. Polskiego."

(R.) **Wiedeń** 7. lutego. Wszystkie kluby zajmowały się wczoraj sprawą podatku naftowego. Zjednoczona lewica uchwaliła głosować przeciwko wzięciu projektu pod rozprawy specjalne. W klubie centrum podziękował przedewszystkiem Zallinger księciu Lichtensteinowi za starania poczynione w kwestji podatku domowego dla Tyrolu. Dep. Thurnher przyłączył się do tego dziękczynienia imieniem Vorarlbergu. Czeski klub załatwił bardzo szybko sprawę naftową i postanowił głosować za przejściem do porządku dziennego. Zarazem polecono deputowanemu Adamkowi, aby zabrał głos w Izbie dla objaśnienia stanowiska Czechów w tej sprawie. Następnie Clam-Martinitz przedłożył wyniki budżetu na r. 1882. Normalny deficyt wynosi 20 miljonów. Na subwencje dla kolei żelaznych wypada 17 miljonów. Na umorzenie deficytu proponuje Martinitz: Oszczędności 3, dochód z podatku naftowego 5, podatku domowego 2, z ceł finansowych 2, z opłat prawnych 2, tudzież z reformy podatku dochodowego 1 mil. W dyskusji nad tem zabierali głos: Zeithammer, Hevera, Tilszer i Ireczek. Następnie rozprawiano nad ustawą o meljoracjach.

W Kole polskiem byli na posiedzeniu także reprezentanci galicyjskiego przemysłu naftowego. Odczytano ich memorandum, które wykazuje szkodliwość projektu rządowego dla galicyjskiego przemysłu. Rozprawa, w której brali udział między innymi pp.: Dzwonkowski, Chamiec, Mieroszowski, Stadnicki i Hausner, była bardzo ożywioną. Koło postanowiło w końcu głosować w Izbie za przejściem do specjalnej rozprawy, poczem rozpoczęto obradę nad paragrafami.

W komisji prawniczej był obecny komisarz rządowy dr. Kral. Na wniosek referenta Madejskiego reasumowano rozprawę nad spornemi kwestjami projektu do ustawy o postępowaniu egzekucyjnem w sprawach krydalnych, i wybrano podkomitet, który ma się bliżej zastanowić nad sformułowaniem paragrafów. Do podkomitetu należą: Madejski, Monti i Weeber.

Komisja przemysłowa obradowała nad paragrafami projektu Belcrediego do reformy ustawy przemysłowej. Obecny minister handlu oświadczył, że rząd uważa projekt za wykonalny pod warunkiem niektórych zmian, a mianowicie ścisłego określenia, co się rozumie pod przemysłem fabrycznym a co pod rękodzielniczym, — dalej oświadczył się przeciwko postanowieniu o dowodach uzdolnienia rękodzielniczego i przeciwko kategoryzowaniu przemysłowości w ustawie, gdyż nie może ono być wyczerpującem na wszelkie wypadki. Owszem należałoby w wypadkach wątpliwych pozostawić rozstrzygnięcie ministerstwu handlu w porozumieniu z ministerstwem spraw wewnętrznych. Z wyjątkiem ustawy szwajcarskiej, żadne inne prawodawstwo nie zawiera takiej definicji i właśnie w Szwajcarji okazały się wadliwości jej. W ogóle już teraz musi minister oświadczyć, że wykonywanie przemysłu zarówno fabrycznego jak i rękodzielniczego nie powinno być uwarunkowane składaniem dowodów uzdolnienia.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 6. lutego. Reprezentant rządu oświadczył komisji, obradującej nad nowelą o należytościach, że wskutek postanowienia cesarza z 11. stycznia należytości za przeniesienie własności chłopskiej w Tyrolu, obliczane mają być tylko od połowy wartości.

Komisja prawnicza postanowiła reasumować uchwałę z ostatniego posiedzenia o pierwszym ustępie paragrafu projektu do ustawy przeciw udaremnianiu egzekucji i przydzielił nową stylizację proponowaną przez Montiego podkomitetowi z trzech członków.

Minister handlu oświadczył komisji ekonomicznej, że przeprowadzenie projektu sprawozdawcy jest z pewnemi zmianami możliwe. Minister oświadczył się przeciw przyjęciu żądania, aby co do przemysłu, wykonywanego fabrycznie miał rząd otrzymać ogólną dyrektywę w ustawie. Tak fabryczny, jak i każdy inny przemysł nie powinien być ograniczony dowodem uzdolnienia.

Na posiedzeniu Rady miejskiej oświadczyli Gunesch i Goldschmidt, że zarzuty Lügera są wymysłem i że w tej sprawie udali się na drogę sądową, Uhl oświadczył, że odnośne akta oddane zostaną sądowi. Piętnastu członków komisji kolei lokalnej, której przewodniczącym jest Lüger wystąpili z komisji.

Wiedeń 6. lutego. Cesarz przyjmował dziś członkow komisji oszczędnościowej tudzież podróżnika po Afryce Holuba. Cesarz życzył ostatecznie powodzenia następnej ekspedycji, i podniósł wielkie znaczenie tej wyprawy dla handlu i umiejętności.

Paryż 6. lutego. Izba obradowała nad interpelacją Graneta w sprawie rewizji. Freycinet oświadczył, że rewizja napotkała obecnie na nieprzezwyciężone przeszkody; w czasie sposobnym jednak sprawa ta zostanie znowu podjęta. Izba przyjęła następnie 287 głosami przeciw 66 porządek dzienny, proponowany przez Gatineau, wyrażający ufność w oświadczeniu i chęci istotne rządu przeprowadzenia reform żądanych, a następnie przechodzi do traktowania dalszych spraw stojących na porządku dziennym.

Londyn 6. lutego. Biuro Reutera donosi z Kairo dnia 5. bm.: Mahmud Barudi oświadczył w rozmowie z Maletem, że nowy gabinet uszanuje wszelkie międzynarodowe zobowiązania. Malet odpowiedział, iż Barudi może w tej mierze liczyć na jego pomoc. Program nowego gabinetu wylicza gałęzie administracji, gwarantowane międzynarodowemi układami, które uszanowanemi być muszą. Pierwszym aktem nowego gabinetu będzie wydanie organicznej ustawy, która troskliwą da ochronę wszelkim prywatnym międzynarodowym prawom i uszanuje zobowiązania i umowy co do ciężarów nałożonych przez zaciągnięte długi. Ustawa uzna odpowiedzialność ministrów wobec Izby. Regulamin Izby nie mieszcząc nic takiego, coby mogło dać powód do zaniepokojenia, wypełnia warunki zadawalniające wszystkich interesowanych. Khedyw przyjął ten program.

Bukareszt 6. lutego. Gabinet został nareszcie ukonstytuowany. Bratiano ustępuje tekę spraw wewnętrznych ministrowi sprawiedliwości Chitzu, jenerał Anghelesco zamianowany ministrem wojny, Luca ministrem skarbu. Obaj ostatni złożyli już przysięgę.

Paryż 6. lutego. „Agence Havas" donosi z Londynu, że nowy gabinet egipski ma zamiar uregulować budżetowe sprawy i Izbę notablów w porozumieniu z Anglją i Francją. Odpowiedź mocarstw tych dotąd nieznana.

Telegrafowany kurs wiedeński.

Wiedeń 7. lutego godzina 10 min. 40. Akcje kredytowe 296·50, Anglo-Austr. 119·25, Akcje banku Union 117·25, Kolej Karola Lud. 296·25, Połudn. 127·—, Renta papierowa —·—, Listy zastawne gal. banku hipot. —·—, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne —·—, Galicyjski bank rustykalny —·—, Losy z roku 1864 82·10, Napoleondor 9·56. Rubel papier. 1·22¾. Usposobienie: żywsze.

Wiedeń 6. lutego godzina 2 min. 30. Losy kredytowe 175·—, Węg. akcje kredyt. 297·—, Akcje anglo-austr. 119·50, Akcje banku Union 119·25, Akcje kred. Karola Ludwika 296·50, Akcje kolei północnej 247·50, Akcje kolei południowej 127·—, Akcje kolei Alfőldzkiej 165·—, Akcje kolei Elżbiety 208·—, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 170·—, Akcje kolei węg. północno-wschodniej 159·50, Wiedeńskie losy 124·—, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państwa w złocie 94·50, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 99·50, Losy regulacji Cissy —·—, Losy tureckie 24·—, Węgierska renta 118·50, Akcje banku związkowego 113·50, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·22¾, Węgierskie losy 117·—. Mark niemiecki —·—. Uspos.: leniwe.

Wiedeń 6. lutego godzina 5 min. 50. Jednolity dług Państwa w banku 74·25, w srebrze 76·10, Renta w złocie 93·50, Losy pożyczki z roku 1860 131·—, Akcje banku wiedeńskiego 821·—, kredytowego 303·50, Londyn 120·05, Srebro —·—, Napoleond'or 9·56, Dukat ces. men. 5·66, 100 marek niemieckich 58·50.

Paryż 3% Renta 82·05.

Berlin 4. lutego godz. 5 min. 50. Rosyjskie banknoty 209·20, Akcje kredytowe 539·—, Lombardy 220·—, Galicyjskie 126·50, Kolei Rumuńskiej 62·25, Austrjackie banknoty 170·60. Po zamknięciu giełdy: kredytowe —·—, Lombardy —·—.

Nafta. Wiedeń 7. lutego: 15⅛ do —·—. Brema: 7·25 do 7·30. Hamburg: 7·30, na styczeń 7·25, na luty-marzec 8·25. Antwerpja: na styczeń 18. Nowy-York: 7⅜. Filadelfja: 7¼.

Telegramy zbożowe z dnia 6. lutego — Wiedeń: Pszenica 12·58 do 12·62 zł., żyto —·— do —·— zł., jęczmień —·— do —·— zł., kukurudza —·— do —·— zł., owies —·— do —·— zł.; okowita pr. 10.000 liter procent 33·— do 33·25 zł. — Budapeszt: Pszenica 100 klgr. (na wiosnę) 12·37 do 12·40 zł., rzepak (na sierpień-wrzesień) 13⅝ zł.— Berlin: Pszenica żółta (na styczeń) 225·—, żyto —·—, spirytus loco 48·—, olej rzepakowy 56·30. — Szczecin: Pszenica —·—, rzepik —·—. — Paryż: mąki 159 klgr. 65·50, olej rzepakowy 74·—, spirytus —·—. — Wrocław: Pszenica —·—, żyto —·—, owies —·—, spirytus —·—, kukurudza —·—. Kolonia: Pszenica —·—.

Przyjechali do Lwowa dnia 7. lutego.

HOTEL ŻORZA. O. Schnell z Firlejówki, E. Hohendorf z Horożanki, F. Jalics z Węgier.

HOTEL EUROPEJSKI. H. Romański z Szumlan wielkich, J. Czajkowski z Sarnik, F. Koszowski z Majdanu, W. Dąbrowski z Medyki, A. Łukasiewicz z Bohorodczan.

HOTEL ANGIELSKI. S. ks. Jabłonowski z Bursztyna, A. Ceglecki z Krasnego, S. Bursyński z Krakowa, F. Jasiński z Olszanicy, J. Lipski z Zarudzia.

HOTEL KRAKOWSKI. F. Łucki z Królestwa Polskiego, M. Onyszkiewicz ze Złoczowa, A. Gruszczyński z Krystynopola, E. Lickendorf z Królestwa Polskiego.

HOTEL WARSZAWSKI. G. Wybranowski z Królestwa Polskiego, S. Baranowski i J. Skrowaczek z Wojnia.

HOTEL LAZARUSA. E. Wierzbicki z Krakowa, D. Horowitz z Czerniowiec, J. Horowitz ze Sokala, M. Ausschnitt z Jass.

Na zupę rumfordzką, rozdzielaną bezpłatnie w domu ubogich, przy ulicy Kopernika, tylko ubogim wstydzącym się żebrać, przez Towarzystwo męzkie św. Wincentego à Paulo, złożyli w handlu Drexlera i synów (plac Kapitulny l. 2): K. 1, hr. Turkuł 5, W. S. 2, Walerjan Czajkowski ze Świerza 10; razem 18 złr. Za co Bóg zapłać. Od 27. stycznia do 2. lutego włącznie wydano 2148 porcyj zupy i 2148 porcyj chleba.

Do dzisiejszego numeru dołącza się dla abonentów miejscowych i zamiejscowych czasopismo: Der Börse-Agent.

Dnia 6. lutego. Lwów, z Izby handlowej.	żądają	płacą
I. *Akcje za sztukę à 200 zł.*		
Kolei gal. Karola Ludwika	302 50	298 —
„ Lwowsko-Czerniow.	172 —	168 —
Banku Hipotecznego gal.	310 —	301 —
„ Kredytowego gal.	255 —	250 —
II. *Listy zastawne na 100 zł.*		
Tow. kred. gal. 5% w. a.	101 25	99 75
„ „ „ 4% „	96 50	— —
„ „ „ 5% „	101 25	99 75
„ „ „ 4% „	92 50	— —
Banku hip. gal. 6% „	102 —	100 75
„ „ „ 5% „	100 —	98 25
„ „ „ 5% prem.	102 —	100 75
III. *Listy dłużne na 100 zł*		
Gal. zakł. kred. włośc. 6%	102 —	100 —
„ „ „ „ 5%	96 —	95 —
Ogól. rol. kred. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 l	94 —	92 —
IV. *Obligi na 100 zł.*		
Indemnizacyjne galic.	101 —	99 40
Komunalne gal. Zakładu Kredyt. włościańsk. 6%	102 —	100 —
Pożyczki kraj. 1873 6%	102 —	100
Losy miasta Krakowa	20 —	18 —
„ „ Stanisławowa	27 —	25 —
V. *Monety.*		
Dukat holenderski	5 66	5 56
„ cesarski	5 67	5 57
20 frankówka	9 61	9 51
Pół-imperjał rosyjski	9 89	9 78
Rubel rosyjski srebrny	1 62	1 52
„ „ papierowy	1 23	1 21
100 marek niemieckich	59 15	58 35
Srebro za 100 zł.	— —	— —
Kupony w srebrze	— —	— —
***Wiedeń*, 4. lutego.** *Obligi długu państwa.*		
Renta papierowa	75 10	74 90
„ srebrna	76 50	76 30
„ złota	94 30	94 10
Losy z r. 1854 4½%	120 —	119
„ „ 1860 4% 500 zł.	132 25	131 50
„ „ 1860 4% 100 „	134	132 50
„ „ 1864 . 100 „	173 50	172 50
„ „ 1864 . 50 „	170 50	169 —
„ „ Como-Renten	— —	— —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie	— —	105 25
Bukowińskie	100 50	99 75

	żądają	płacą
Galicyjskie	100 25	99 50
Niższo-austrjackie	106 —	105 —
Wyższo-austrjackie	— —	108 —
Szląskie	— —	108 —
Styryjskie	104 —	— —
Siedmiogrodzkie	96 50	95 75
Węgierskie	98 —	97 —
„ z klauz. 1867	97 —	96 —
Obligi poż. kolei węgier.	132 —	131 —
Renta węgierska złota	119 —	118 75
„ „ za kolej wsch.	96 —	95 —
Akcje bankowe.		
Anglo-Austrjack. Banku	124 50	124 —
Ziemskie kred. węgiersk.	—	—
„ „ austriackie	232 —	231
Zakład kred. d. hand. i pr	314 75	314 25
„ „ węgierskie	309 —	308
Bank depozytowy	170 —	166 —
Tow. eskomp. niż. austr.	— —	875 —
Gal. Banku hipotecznego dla handl. i prz.	— —	— —
Austro-węg. Banku N.-B.	833 —	830 —
Unionbank	124 —	123 50
Wied. Bankverein	117 75	117 25
Akcje kolei.		
Kolej Albrechta		—
„ Alföld-Fiume	167 —	166 —
Żeglugi par. na Dunaju	541 —	539 —
Kolej Elżbiety	2[illegible]0	209 —
„ półn. Ferdynanda	2495	2485
„ Franciszka Józefa	193 50	192 75
„ g. Karola Ludwika	301 25	300 75
„ Koszycko-Oderber.	142	141 50
„ Lwow.-Czern.-Jaska	171 50	170 50
„ Północ.-austrjacka	216 —	215
„ „ Lit. B	22[illegible] 25	227 75
„ Rudolfa	167 —	166
„ Siedmiogrodzka	162 —	161 50
„ towarzystwa państ	313 —	212 —
„ połudn. (Lombardy)	137 —	136
„ Cisańska	248 50	247 50
„ węg. g. Łupkowska	156 50	156 —
Losy.		
Regulacji Dunaju	114 50	114 —
Premiowe Wiedeńskie	117 —	117 25
„ Węgierskie	127 —	1[illegible]6 —
„ Tureckie	24 —	23 —
Kredytowe	176	175 —
Klary	40 50	— —

	żądają	płacą
Żeglugi par. na Dunaju	110 —	108 75
Keglewicha	— —	17 50
Krakowskie	20 —	— —
Miasta Budy	40 75	— —
Palffy	38 —	37 50
Rudolfa	20 59	— —
Salma	52 25	50 —
St. Genois	44 50	43 75
Stanisławowskie	26 25	25 75
Waldsteina	29 50	— —
Windischgrätza	38 —	37 50
Obligi pierwszeństwa.		
Albrechta	— —	94 50
Elżbiety	99 —	98 50
Ferdynanda północna	104 —	103 50
Franciszka Józefa	102 20	101 80
Gal. Karola Lud. I. Em.	100 20	99 80
„ „ „ II. „	97 —	— —
Koszycko-Oderbergska	95 —	94 50
Lwowsko-Czern. I. Em	95 70	94 30
„ „ II. „	101 40	100 90
Rudolfa	100 25	100 —
Siedmiogrodzka	90 —	89 50
Kolej państwowa	176 50	175 50
„ połudn. (Lombr.)	129 —	128 —
„ Cisań. towarz.	102 —	101 —
Węg. gal. Łupkowska	91 50	91 —
Waluty.		
Dukaty ważne	5 67	5 65
20 frankówki	9 57	9 56
Imperjały rosyjskie	9 82	9 80
Funty szterl. angielsk.	12 03	11 98
Liry tureckie złote	10 82	10 80
Srebro za 100 zł.	— —	— —
Kupony srebr. za 100	— —	— —
Marki niem. za 100 mar.	58 70	58 60
Ruble papierowe	122 —	121 75
***Warszawa* 4. lutego.**		
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	99 15	— —
kupon	58 —	— —
4% *Listy likwidacyjne*	86 60	— —
kupon	70 —	— —

L. 79/pr. 1 3

OGŁOSZENIE.

Przy Magistracie król. stoł. miasta Lwowa są na czas potrzeby do obsadzenia trzy posady pomocników konceptowych (koncypientów z wynagrodzeniem miesięcznem od 30. do 50 złr. w. a.).

Starający się o takowe winni w terminie do dnia 18. Lutego b. r. wnieść do Prezydjum Magistratu podania zaopatrzone w dowody uzdatnienia, t. j. odpowiedniej praktyki w zawodzie administracyjno politycznym, wieku i dotychczasowego zatrudnienia.

We Lwowie, dnia 3. Lutego 1882 r.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Z drukarni „Dziennika Polskiego," pod zarządem Leona Zubalewicza.